

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Brulowski w Poznaniu.

Administracja, Redakcja i Biuro Redakcji przy placu
wielkim pod Nr. 15.

Wydawca: Stanisław Brulowski
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 5 fen. — Za każdy dzień
od wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Wszystkie ogłoszenia i ekspedycje winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wysosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie
mieszkającym 3 tal. 15 szr., w Austrii 6 guldenów
w Austrii 13 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajcarii
5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 25 gr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przejmują się w ekspedycji, przedpłata przyjmują
monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
człowieka niemiecko-austriackiego, należących jurysdyk-
cji. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raackowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, Agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Co. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 grudnia.

Nie wiadomo dotąd, jakie wrażenie wywołał we Francji wyrok sądu wojennego wydany na byłego naczelnego wodza armii nadreńskiej, niemniej jak opinia publiczna zapatrzuje się na postępek członków tego sądu, którzy podpisując na marszałka wyrok śmierci, równocześnie proszą prezydenta Mac-Mahona o jego ulaskawienie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, prezydent skorzysta tą razą z przysługującego mu prawa i nie odnośnie się wcale ani do Zgromadzenia narodowego, ani do komisji ulaskawienia, zamieni karę śmierci na inny rodzaj kary. Domyśl ten podziela większa część prasy francuskiej a Paris Journal z dnia wczorajszego donosi jako rzecz pewną, że ostateczna w tej mierze decyzja zapadła już w myśl prośby członków sądu wojennego. Co bądź jednakże nastąpi, rola marszałka Bazaina, już została skończoną. Kilka lat mniej lub więcej spędzonych na wygnaniu, lub w głuchych murach fortecy, kilka lat zgryzot, poniżenia i rozpamiętywania o minionej wielkości, oto mniej więcej przyszłość marszałka Bazaina'a.

Z Francji nie brak dziś zresztą alarmujących pogłoszek. Z Brukseli telegrafują do N. fr. Presse, że według informacji Independence Belge zanosi się we Francji na wielkiej doniosłości wypadki. Legitymizacja obradująca codziennie w Wersalu, usiłując wywołać ruch petycyjny na korzyść restauracji monarchii i czyniąc co tylko w ich jest mocy, aby powiązać na nowo przerwane w sprawie powołania na tron hr. Chamborda, nici. Pogłoska, jakoby hr. Chambord znajdował się dotąd na ziemi francuskiej, zaniepokoiła mocno rząd, którego zapewniał hrabia że uda się wprost do Frohsdorfu. Rozdwojenie między czystej krwi legitymistami a orleanistami zwiększa się z dniem każdym, 45 deputowanych legitymistycznych postanowiło głosić w wszelkich ważniejszych wypadkach przeciw gabinetowi ks. Broglie.

W komisji budżetowej zaszyły nieporozumienia między ministrem skarbu a większością komisji. Pan Magne zaproponował drobne podwyższenie podatku od soli, komisja żądała podwójnie tyle, na co nie chciał zgodzić się p. Magne i wniósł natomiast o opodatkowanie efektów giełdowych, który to podatek odrzuciła prawie jednogłośnie komisja. Prawicy wiele na tym zależy, aby żyć z giełdą w serdecznych i przyjaznych stosunkach.

Z Hiszpanii o nowym donoszą ruchu komunistycznym z prowincji Orense. Telegram odnośny nie mówi, czy ruch ten jest odosobnionym, czy tylko jednym ogniem całego łańcucha nowych zamachów powstańczych. Jenerałowie republikańscy Moriones i Loma połączyli się tymczasem i zajęli miasto Verg, główne siedzisko karlistów. Na polu walki zjawili się po dłuższym wypoczynku dobry nasz znajomy mnich Santa-Cruz a wystąpienie swe insynuował zabranianiem do niewoli naczelnika karlistowskiego Yurbe i stoczeniem walki z przewodzącą karlistów Lizarraga, w której ten ostatni został pobitym i zmuszonym do ucieczki. — W jakiej roli występuje tutaj Santa-Cruz trudno odgadnąć. Miałaby na własną rękę rozpocząć akcję wojenną?

Parlament przedlitawski załatwiwszy najważniejsze kwestye, odroczy się podobno jutro t. j. w sobotę. Wczoraj były tam na porządku dziennym rugy wyborcze: między innymi wybór ks. Kaczalę, hr. Tarnowskiego, Madejewskiego, Naumowicza i Janowskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wybór Madejewskiego zostanie unieważnionym, a w jego miejsce powołanym będzie żyd wiedeński Mises.

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252, 253, 254, 256, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 270, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283 i 285.)

Przemieszkując podówczas w Grodnie Karol Niemcewicz, marszałek brzeski, oddany pod nadzór gubernatorowi Bobiatyńskiemu przez wielkiego księcia Konstantego. U niego zbierali się wszyscy ci, którzy przemysłiwali, jak i kiedy sięgać na koni; a skoro się do nich dołączył Ronko, forszmaister puszcy Białowieżkiej, wnet nastąpił zamiar powstania. Ronko przybrał sobie do pomocy szwagra swojego Kraskowskiego, urzędnika z kancelarii gubernatorskiej, oraz Szczepińskiego doktora pułkowego, znajdującego się przy lazarecie wojskowym w Grodnie, i wziął na siebie werbunek puszczonych strzelców i opatrzenie ich w broń. Niemcewicz zaś podjął się dostawy amunicji z Prus. Gdy już wszystko przygotowane i dzień powstania naznaczony, Niemcewicz, Kraskowski i Szczepiński wyruszyli w nocy do puszczy, gdzie zjechawszy się z Ronką, wybrali na miejsce ogólnego powstania uroczyste Podcerkiewie. Tam przedewszystkiem zajęli się pobudowaniem szataśców i przygotowaniem zapasu żywności. Wnet też zaczęli się do Podcerkiewi zbierać strażnicy, leśnicy i strzelcy puszczeni jako też z po-

* Listy wyborcze, obejmujące uprawnionych do głosowania na posłów do parlamentu, wyłożone będą tylko do dnia 17 b. m. włącznie. Należy więc, by każdy wyborca przekonał się, czy w nich pomieszczonym został; w razie pominięcia winien natychmiast o prawo wyborcze reklamować. Przejrzenia tego listy wyborczej nie należy na ostatnią chwilę odkładać lecz zaraz dopełnić. O ile wiemy, tak tu jak i na prowincji Niemcy już zajmują się gorliwie przeglądaniem list — dajmy i my dowód, że sprawa ta dla nas nie obojętna.

Praca i oszczędność.

I.

Praca i oszczędność najlepszymi i najsilniejszymi są dźwigniami dobrobytu tak pojedynczych indywiduów jak i rodzin i całych społeczności. Praca produkuje wartości, oszczędność utrzuja je i gromadzi w kapitały. Praca choćby najusilniejsza będzie w ostatecznym rezultacie nieplodną i bezowocną, jeżeli obok niej nie znajdzie się ta siła ekonomiczna, która, jakoby organizując i porządkując utwory i owoce pracy, po nad te, które przeznaczone do spożytkowania i zużycia doraźnego, oddziela i gromadzi zasoby, przeznaczone na zachowanie i wytworzenie z samych siebie nowych wartości ekonomicznych. Tą siłą uzupełniającą pracę, nadającą jej tę zdolność odżywczą jest właśnie oszczędność. Najprostszy to a nieomylny rachunek, że kto wydaje regularnie choćby odrobinę więcej niż przychód jego wynosi, uszczuplając go ciągle w matematycznej progresji, zejdzie w końcu do całkowitego ubytku, to jest upadku finansowego, kiedy przeciwnie ten, kto choć nie wielki odłoży nad wydatki swoje fundusz, pomnaża go ciągle i tworzy zapas rezerwy na przypadki nieprzewidziane, zapomogie na czas, gdzie siły produkcyjne osłabiają lub ustaną zupełnie. — Uczą nas codzienne przykłady, że osoby, które zasadę tę systematycznie praktykują, do zadziwiających w ciągu lat dochodzą rezultatów, a wszakże i filozofia ludu naszego ujęła tę prawdę w przysłowiowe zdanie: ziarno do ziarna — a zbierze się miarka. Jeżeli usystematyzowanie takie oszczędności dla pojedynczych osób nie jest ostatnią jest wagą i skutecznością, to dla gospodarstwa społecznego wtenczas dopiero nabiera znaczenia i etycznego i finansowego, kiedy na całe rozciągnie się społeczeństwo albo przynajmniej na poważną część takowego. — Dobrobyt albowiem i warunkowane przez takowy bogactwo społeczne nie na tym zależy, że tu i ówdzie w ręku pojedynczych indywiduów nagromadzone są kolosalne fortuny, ale raczej na tym, ażeby, ile być może, ogół cały, a co najmniej, przeważna część jego, nie tylko tyle produkował i miał, ile za-

bliskich okolic ochotnicy. Gubernator grodzieński Bobiatyński, zawiadomiony o ucieczce Niemcewicza i jego towarzyszy, wysłał zaraz do Białowieżkiej puszcy oberforzmaistra Kowalewskiego z drugim urzędnikiem dla dowiedzenia się o wszystkim, co się tam dzieje. Ale obadwa schwytani i przyprowadzeni do głównej kwatery powstańców, przez Niemcewicza uwolnieni powrócili do Grodna, nie mogąc się dosyć nachwalić szlachetnego objęcia się z nimi powstańców.

Organizacja powstania, zaprowadzenie porządku i pewnej karności czyli posłuszeństwa dla starszych były pierwszym naczelnikowym staraniem; do powiększenia zaś siły zbrojnej przyczyniła się najbardziej wierność, jakiej Niemcewicz w obywatelstwie a Ronko w całym zarządzie leśnym używali. Niedługo też kilka set celnych strzelców stanęło pod bronią. Pierwszą ich wyprawą była pogoń za transportem dążącym pod silnym konwojem do głównej armii; dognawszy go pod Hajnowszczyzną, rozbili i dostali w zdobycy wina rozmaitego gatunku, rumu, cukru, herbaty, kawy, oraz kilkanaście koni wierzchowych. Zagrzani tem powodzeniem, zdawało im się, że na każdym miejscu muszą pobić wroga. W tym właśnie czasie generał Chłapowski przechodził z oddziałem swoim przez Białowieżkę puszcę i rozradowały się serca naszych leśnych powstańców na widok bratnich szeregów. Z jakimże zachwyceniem przypatrywali się tym dzielnym ułanom, ich mundurom granatowym z amarantem, ich czapkom nachylonym na prawe ucho, ich lancem, dopiero koniom, a nawet tym zawieszonym wąsom naszych wiarusów, z jakimże uszanowaniem przystępowali do o-
wych armat, z których każda miała swoją legendę opowiadaną przez oświatłych pod bronią artystów. A chociaż cały hufiec Chłapowski nie przenosił tysiąca pięset ludzi, zdawał im się sto razy liczniejszy, tak się pomnażał w rozognionej wyobraźni. Przekonani byli, że Chłapowski jedynie dla nich przysłał do Litwy stanie na ich czele. Ale gdy dostrzegli, że tylko przechodził przez puszcę i dąży dalej, wtedy kto

spokojenie potrzeb życia wymaga, ale owszem, ażeby jeszcze ile możności każdy z osobą po nad to zaspokojenie potrzeb odkładał stałe kapitał zapasowy. Dla naszego społeczeństwa mianowicie, które w powszechności, czy to skutkiem klęsk dziejowych ostatnich wieków, czy dziwnem zaśpienieniem lekkomyślności i nieogłędności prawie w obyczaj wzięło ciężką plagę lenistwa a trwonienia i zbytkowności, takie nawrócenie się do pracy i oszczędności niesłychanej jest wagi ekonomicznej i obyczajowej.

Wołamy też od lat kilkunastu wzajemnie na siebie: opatrzmy się, poprawmy naszą administrację finansową, wiążmy się w przedsiębiorstwa ekonomiczne, przemysłowe i finansowe; podnośmy dobrobyt nasz ogólny; ale niestety od złego zaczynaliśmy dotąd końca. Wszystkie niemal nasze przedsiębiorstwa tego rodzaju, nawet i te, które zrazu w celach czysto ekonomicznych zakładaliśmy, próby nie wytrzymały. Dla czego? Otóż zdaniem naszym przeważnie z tej przyczyny, że rażone chorobą czasu — auri sacra fames — nie kierowały się zasadami zdrowej ekonomii, nie nagiwały społeczności naszej do pracy i oszczędności, do pszczołowego gromadzenia mazołem i skrzętnością zasobów i kapitałów na rezerwę, ale raczej goniły za szybkim a wysokim zyskiem, za dywidendami bądź jak bądź zdobytymi i równie łatwo a lekkomyślnie roztrwonionymi. Jak przyszło, tak poszło. Lekkomysłność i figle Jobberskie pp. B. P. S. i t. p. nie tyle były przyczyną złego, ile symptomatami chorobliwego stanu finansowości naszej. Węć nie dziwne, że kiedy przyszły burze giełdowe, podziurawione łodzie naszych przedsiębiorstw nadto nabierały wody i poszły na dno. I nie będzie też i nie może być inaczej, dopóki to przekonanie, że nie loterya, nie gry giełdowe, nie żaden rozboj ubrany w formy bankierskie i handlowe, ale jedynie praca w pocie czoła własnego a oszczędność są najpewniejszym źródłem, są jedyną drogą prowadzącą do dobrobytu powszechnego, nie stanie się własnością powszechną, nie będzie modłą zasadniczą, na których przedsiębiorstwa nasze będziemy opierali. — Wypowiedział to już jeden z najznakomitszych ekonomistów i statystów Franklin, że kto twierdzi, iż jest inna droga — prowadząca do dobrobytu, nad pracę i oszczędność, tego wypędzić trzeba z kraju i prawda ta pozostanie nią dopóty, dopóki ludzie potrzeby mieć będą i dopóki przemysł i handel takowe będą zaspakajali.

Jak lichą i nieudolną jest siła i praca pojedynczego człowieka, tak skombinowanie i zespolenie tej siły i pracy na rozmiary towarzystw albo wcale społeczeństwa pewnego potęguje je w matematycznym tego słowa znaczeniu. Wiara góry przenosi — w duchu, zespolenie sił ludzkich czyni to w rzeczywistości. Piramidy, z których,

mógł dotrzeć konia, za nim pospieszyl. Niemcewicza podówczas w puszczy nie było, zastępował go Ronko i jeden z pierwszych poszedł z Chłapowskim, zostawiając na swoim miejscu strażnika Szretera.

Powstanie Białowieżkiej puszcy składało się z puszczonych strzelców, oficyalistów, służących, parobków, studentów, zbiegłych rekrutów i rozmaitych włóczków. Do takiej, że tak powiem, zbieraniny, gdyby była dobrze uorganizowana, nie jedenby się pewnie obywatel przyłączył, bo tenże sam duch ożywił wszystkie klasy naszego kraju; ale jeżeli Niemcewicza uważać będziemy za tytularnego naczelnika tego powstania, Szreter nie mógł nim być w istocie, pomimo najlepszych chęci, dla podeszłego wieku i braku znajomości sztuki wojennej. Znal doskonałe puszcę, umiał niedźwiedzia z legowiska wyruszyć, spotkać się z żubrem, losia wytropić, ale jak sobie z ludźmi postąpić, jak ich w karności utrzymać, jak nimi dowodzić, to było nad jego siły. Miał pięciu synów, z tych każdy był doskonałym strzelcem i nie więcej. Gdy się cały oddział zgromadził do jego strażnicy, nie wiem, jakby sobie dał rady, gdyby nie córka, która w zastępstwie zmarłej matki całym domem rządziła, i kiedy codziennie trzeba było kilkaset ludzi nakarmić, napoić, oprzeć, dopatrzyć, pocieszać chorych lub rannych, podwajały się jej siły, nie uległa pod ciężarem pracy, wszystkie mu wystarczała, dla tego też powstańcy nazywali ją swym Aniołem Stróżem.

Straż Szretera czyli raczej mieszkalne jego domostwo, otoczone gospodarskimi budowlami, leżało po nad Narwią, niedaleko Rudni Tyszkiewiczowskiej i Niemierzy obywatela Szpinka. Stać bezczynnie w jednym miejscu kilkuset powstańców było i niekorzystnie i niebezpiecznie. Lada chwila nieprzyjaciel mógł nocą ich podejść, okrażyć i śpiących pobrać. Długo oczekiwali na przybycie marszałka Niemcewicza, aby rozpocząć zaczepne kroki, nakoniec nie mogąc się go doczekać, Szreter porozumiewał się ze swoimi synami, wysłał jednego z nich na zwiady, kiedy się Moskale znajdu-

jak wielki człowiek powiedział, sto wieków patrzyła świat dzisiejszy, dają na to dowód z zamierzających czasów starożytności — dziś godniej im odpowiadają taki kanał Suez, taki tunel przez górę Cenis, telegrafy i koleje opasujące ziemię całą. Otóż jeżeli takie zespolenie i systematyzowanie pracy podobnych dokazuje cudów, to i nie mniej zbiorowa oszczędność. Więcej powiemy, że już w takich wszystkich olbrzymich dziełach zbiorowej pracy ludzkiej — mieści się i owa zbiorowa oszczędność, boć żadnego z podobnych przedsięwzięć bez nagromadzonych kapitałów dokonać nie podobna. Ale nie o to nam chodzi, a raczej o to, ażeby wykazać, że zbiorowa i usystematyzowana oszczędność potęguje siłę kapitału i uobczyają społeczeństwo, które takową praktykuje. Wspomnieliśmy na wstępie, że każda jednostka, odkładająca przewyżkę dochodu nad rozchód systematycznie, częstokroć do zadziwiających dochodzi rezultatów. Najwyraźniej uderza to przy przedsiębiorstwach wszelkiego rodzaju, które prowadzone są dobrze i tak, że przewyżki rzeczono znów jako nakłady obrotowe zwracają się temuż przedsiębiorstwu, z którego wyszły. Tak fabrykanci, gospodarze, kupcy a nawet rzemieślnicy tą drogą postępujący, z kolei lat powoli ale ciągle przysmażają mienia swego, bo rośnie i majątek sam i przychód z niego roczny i kapitał nakładowy, który znowu jakby siłami odżywczymi napelnia przedsiębiorstwo, z którego wyszedł i do którego powraca.

A cóż dopiero, jeżeli operacja taka odbywa się w pomnożonej stokrotnie proporcji? — Już nie tylko siła liczby tu działa, ale idzie jej w pomoc niepoślednia organizacja i prawidłowość, potęgując pierwszą do zdumiewających prawdziwie rozmiarów. Drobne oszczędności pojedyncze, właśnie dla drobniactwa swego ginące i przepadające po największej części w życiu powszednim, razem zebrane tworzą poważne zasoby i wprowadzone w ruch ekonomiczny i finansowy nabierają siły rosnących i odżywiających się ciągle kapitałów. Mały pieniążek, po który się schylił lichemu żebrakowi niemal zanadto wielkim zdaje się mazołem, jeżeli w tysiące się mnoży, tworzy poważny kapitał, który w obrot puszczony, od razu daje w prowizjach jakoby zarody do nowych kapitałów. I otóż, co pojedynczy człowiek przez długie lata i natężoną pracę zaledwie w małej proporcji dokonać może, tu się dokonywa od razu, jakoby pod zaklęciem różżeczki czarnoksiężki. Jako w przyrodzie drobniuchne atomy w rozdrobnieniu i odosobnieniu leżą martwe i bezczynne, lecz gdy je przypadek czy mądrość Opatrzności zgromadzi, pod wpływem sił przyrodzonych kupią się, ożywają i prawidłowo w ustroju się rozrastają, tak i na polu ekonomicznym, i tj. zdumiewającym objawem harmonii i prawidłowości świat cały przenikającej, że oto atomy bez ceny i znacze-

ją? — A gdy ten powrócił i doniósł, że zajmują w nie wielkiej liczbie wieś Heleny, na samym krańcu puszczy o milę drogi od Szereszewa, postanowiono na Heleny zrobić wyprawę.

„Zapowiedziano, — mówi jeden z białowieżskich powstańców, ażeby każdy z nas miał broń dobrze opatrzoną i nabitą granatkami, gdyż tego samego wieczora wyruszymy, ale gdzie i dokąd nie powiedziano i pytającym się żadnej nie dawano odpowiedzi.

Przed samym zachodem słońca kazano stanąć do apelu i do trzystu powstańców wciągnęło się do małego dziedzińca, uszykowały w dwóch szeregach i dźwięnie musiał się wydawać ten zbiór rozmaitych ludzi, tak różnych się pomiędzy sobą urodą, wiekiem, ubiorem. Byli pomiędzy nimi ekonomowie, pisarze, namiestnicy z obywatelskich majątków, lokaje, furmani, mieszczanie z pobliskich miasteczek, dezerterzy z rosyjskiego wojska, nie mała liczba szesnastu lub siedemnastoletnich chłopów, zbiegłych od rodziców albo też ze szkół. Jedni w taratakach, kapotach, surdutach, drudzy w libery, ci w siermięgach, tamci w mundurach, a większa ich część w łapciach.

Po apelu wymaszerowali się ze Straży, szliśmy przez noc całą w największej cisłości.

Dodany nam przewodnik prowadził nas ciągle kętemi ścieżkami, manowcami i trudnemi do przebycia gęszczarami. Dopiero przed samem świtaniem wyszliśmy z puszczy. Wtedy stanęliśmy w szyku bojowym a jeden z kolegów moich wystąpiwszy przed front odczytał cichym głosem modlitwę, poczem zdjął z szyi obrazek święty i dał go po kolei każdemu z nas do pocałowania. Posuwając się dalej ujrzelismy na wzgórzu obszerną karzącą i od niej w prostej linii wieś, za nią w kierunku Szereszewa sosnowy borek, od naszej zaś strony była mała rzeczka a na niej most na pół rozebrany, co jednak nie tamowało przejścia, gdyż pozostawione były belki i bród był nie głęboki.

Skoro słońce weszło i dobrze mógłem rozpoznawać przedmioty, dostrzegłem niedaleko od siebie żołnierza

nia, skupione pod wpływem odpowiednich warunków ekonomicznych — niemal własną siłą rozrastają się w potężne zasoby społeczne.

I otóż pierwszym krokiem ku polepszeniu dobrobytu powszechnego jest przejście się tym przekonaniem, że oszczędność to wielka siła ekonomiczna i konieczne uzupełnienie pracowitości i pracy.

A jeżeli przekonanie to stanie się własnością powszechną, to jedynie rozsądnym praktykowaniem takowego i wprowadzeniem w życie będzie właśnie oszczędność, zespólna i usystematyzowana oszczędność zbiorowa.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel wyższy przy miejskiej szkole wyższej dla dziewcząt w Szczecinie Bogusławski mianowany został redaktorem Wiadomości hydrograficznych i Wiadomości dla marynarzy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Bydgoszcz, 10 grudnia.

(W sprawie wyborów.)

Gdy w całym Księstwie poczyniono przygotowania do wyborów do parlamentu niemieckiego, jest koniecznością, aby i w naszym powiecie, kiedy już listy wyborcze w urzędach gminnych są wyłożone, szybko i energicznie wziąć się do dzieła, zwłaszcza gdy Niemcy agitację swoją dawno nas wyprzedzili. Przeciwnicy nasi wypowiedzieli otwarcie, czego pragną, że chcą zagłady Polaków i katolików, a pewien dziedzic a teraz landrat powiatu bydgoskiego, niegdyś przypadły kandydat na posła, oświadczył publicznie w zebraniu przedwyborczym, że Polaków uważa za nieprzyjaciół i będzie się starał wszelkimi przysługującymi mu środkami prawnymi działać przeciwko nim. W obec takiego usposobienia publiczności i władzy niemieckiej liczyć należy, że zebranie wyborców polskich powiatu bydgoskiego na dniu 14 grudnia b. r., które się odbędzie w Nowej Strzelnicy wieczorem o godzinie 7, będzie jak najliczniejszemu, ażeby wszelkie prace były powierzone odpowiednim osobistościom. Bydgoszcz sama skutkiem napływu urzędników i innych Niemców jest w większej części niemieckim, ale powiat przeważnie polski, jeśli lud w dobrach hr. Potulickiego polskim nazwać można. Skoro praca naszych okręgowych odpowie położonemu w nich zaufaniu, możemy nawet w powiecie bydgoskim przeprowadzić Polaka i przez to wypełnić naszą powinność.

Zurych, 9 grudnia.

(Jeszcze z dzieła prof. Böhmerta o Szwajcaryi.)

(sk.) W nieprzerwanym pochodzie napróżd ludzkość potrafiła o kwestie, które snadno porównać można z owymi okruszynami śniegu, co strącone wiatrem z góry wierzchołka, nieznaczące zrazu i znikome, przysięgają rozmiary lawin, niszczących wieś i miasteczka, nim się stoczą na doliny. Kto odważy się pomówić mnie o przesadę, jeśli powiem, że jedną z takich kwestyj jest niewątpliwie socjalna, nurtująca głęboko w kilku państwach europejskich i grożąca im zaburzeniem i kłóskami, mimo że w ostatnich czasach publicystyka tychże państw jakby na dane hasło na śmierć ją zamilożyła usiłuje? Nie tu miejsce zastanawiać się bliżej nad przyczynami, dla których z biegiem czasu do tak grzecznej urosła potęgi; ani też pokuszę się o wyliczenie błędów, popełnionych przez rządy i społeczeństwa, które więcej niezawodnie niż zabiegi prowodyrów rozmaitych sekt socjalistycznych przyczyniły się do jej szybkiego a tak niebezpiecznego kierunku przyjmującego rozwoju. Dość mi będzie zaznaczyć, że istnieją dwie państwa, które z pod groźby wiszącej nad nimi wymknęły się chęcią jak pociągi na kolejach żelaznych z pod dymu, który w gęstych kłębach rozwiesza nad nimi pomykająca przodem lokomotywa. Biegną a pędzą a dym tuż z nimi, w koło nich i nad nimi, jak chmura nawalnąca brzemienią. I nie tylko dym słoneczny i nieprzejrzysty wionął powietrze napawa, lecz nadto jeszcze drzemacie w łonie ukrywa pioruny. Szwajcaryę uważają powszechnie za główną kuznię, w której rozwielmożnia się wulkan socjalistyczny, zajęty przyrządzaniem tych piorunów. Nie badać mi,

na wędzię, siedzącego i drżającego pod krzakami. Pobiegłem zaraz do niego, chcąc za kark złapać, w tym za mną koledzy zaczęli wołać na głos: Co robisz, daj pokój! Przebzdunio żołnierz porwał za karabin, strzelił do mnie i chybił, poczem zaczął do swoich uciekać, i chociaż kilka razy strzelano za nim, uniósł się cały, ale co gorsza, zaalarmował oddział stojący w Helenach, tak że nie bawiąc opuścić wioskę i cofnął się do borku. Jużśmy mieli rzeczoną borkę okrążyć, kiedy kilku z naszych weszło na komin od karczmy urzędującej z Szerszewa rosyjską kawalerją i piechotą. — Z tak przemagającymi siłami walczyć powstańcom w otwartem polu było niepodobniem, musieliśmy się zatem cofnąć a cała wyprawa nasza zakończyła się na niczym z powodu, że prowadzona była bez rozważa i bez najmniejszej znajomości rzeczy.

Nazajutrz po powrocie naszym z wyprawy helenkiej przybył do nas marszałek Niemcewicz. Mniemał, że przyprowadzi z sobą liczny hufiec ochotników, instruktorów, których brak coraz bardziej czuć się dawał, że nas zasilą zapasem broni i amunicji — tymczasem przyjechał sam jeden z rana i nie nie sprawiwszy wieczorem odejścia.

Po odejściu Niemcewicza na drugi dzień dano znać Szreterowi, że z miasteczka Szerszewa przysłano do wsi Helen mały oddział ułanów z wołyńskiego pułku z jednym tylko oficerem.

Jednocześnie przyniesiono do Straży proklamacyę generała Gołownia zapewniającą strażnikom, leśnikom i wszystkim mającym udział w Białowieżkim powstaniu przebaczenie winy, — byleby dobrowolnie broni złożyli i powrócili do dawnych obowiązków, powrócili do domów. Wyjętym był jednak z tej dobroliwej amnestyi ojciec Szretera, z którego głowę rząd rosyjski nakładał 20 dukatów nagrody. Pomimo tego żaden powstańca nie powrócił do domu, a Szreter popowiażywszy wiadomość, że się ulani nie rozlokowali we wsi Helenach ale w kilku pobliskich miejscach pod puszcą, gdzie pobudowali sobie szałas z chrustu,

ile prawdy w tym twierdzeniu. Dziwna tylko w obec niego wydaje mi się okoliczność, że ze wszystkich zakątków Europy ta kuznia właśnie najmniejszą jest nie zagrożona. Jak to wytłumaczyć? Zdaniem moim tak, że jeśli prawdą jest, iż w Szwajcaryi socjalistyczni mementowie znajdują bezpieczny przytułek, a przeto i przygodne do szerzenia swych idei pole — jeżeli prawdą jest, mówię, iż z tego to kraju rozlega się łoskot młota kującego pioruny, co nie daje spokoju usnąć wielu mężom stanu, to nie da się także zaprzeczyć, że w tymże samym zakątku ziemi żyją ludzie, co najlepsze na te pioruny umiemy znajdować gromodowdy. I w tym to polega, według mego najgłębszego przekonania, cała tajemnica owego poczucia bezpieczeństwa Szwajcaryi, o którym tykrotnie już wspominałem i które pozwala jej bez zbytejnej troski przypatrywać się w wycekującej postawie z jednej strony konwulsyjnym porzywom socjalistycznym koryfuszom, z drugiej śmieszny polityjno-administracyjny eksperymentem anti-socjalistycznym pewnych państw i społeczeństw.

W ciągu sprawozdań o książce prof. Böhmerta zwracałem niejednokrotnie uwagę na te liczne próby pokojowego rozwiązania kwestyi socjalnej, jakie tu przedsięwzięte tak chętnie jak sami robotnicy, tak nieinteresowani bezpośrednio w tych sprawach mieszkańcy, jak i władze rządowe, posiadające tu ów rzadki a w skutkach tak zabawnie zmyśl nieubiegania nigdy prywatnej inicjatywy. Napomknienia moje nie mogły być wyczerpującymi, bo wyczerpywać przedmiot nie mojem zadaniem. Wyrzuciłbym sobie wszakże niedokładność, gdybym nie zapoznał czytelników gruntownie przynajmniej z jednym z tych gromodowdów, które tu wynajdują się siłą dla ubezwładnienia grozy — zwłaszcza że to przed miesiącem uczynić obiecałem.

Mówię tu o jedynym, w swoim rodzaju najciekawszym, jaka dotąd była uskutecziona, a co najważniejsza, wcale pomyślnie próbie zadośćuczynienia słusznemu żądaniu robotników za pomocą przypuszczenia ich do uczestnictwa w zyskach — próbie przedsięwziętej w końcu roku 1871 przez „Société de l'ancienne maison Billon et Isaak“ w Genewie.

Dom ten, posiadający najpierwszą w Genewie fabrykę tabakierok i skrzyneczek grających, zatrudnia 100 do 110 robotników. Przechowała się w nim od dawna tradycja dobrego obchodzenia się z ostatnimi. Tak właścicielom jego dawniejszym, jak i ich następcom, dyrektorom towarzystwa, zależało bardzo na tem, aby zachować jak najlepsze stosunki z podwładnymi. Utworzyli oni dla nich osobną bibliotekę, obejmującą do dziś 300 tomów, i zajęli się zawiadowniem ich kasy dla słabych i bratniej pomocy.

Z robotników jeden są płatni od sztuki lub wagi, drudzy dziennie z dodatkiem za wykonaną robotę, reszta, mniejszość pobiera tylko płacę dzienną. Kilka razy w ciągu roku dawano wszystkim osobne premie, tak że przeciętna płaca dzienna wynosiła w roku 1871-1872 4 fr. 42 c. dla jednego robotnika. Tym rezultatem nie zadowolili się jednakże dyrektorowie. W październiku r. 1871 wystosowali oni okólnik do robotników, zawiadamiając ich, że ogólne zgromadzenie akcjonariuszów zgodziło się w skutek ich wniosku na system, który przypuszcza robotników i urzędników zakładu do uczestnictwa w zyskach przedsiębiorstwa.

Oto statuta ułożone przez administracyę dla uprządkowania nowych stosunków.

Art. I. Dnia 30 czerwca każdego roku po skontrolowaniu i zamknięciu wszelkich rachunków, po odstronieniu zwykłych procentów kapitału zakładowego i sum na umorzenie i rezerwę dla strat przeznaczonych, jakoż po przyjęciu tych rachunków przez ogólne akcjonariuszów zgromadzenie, 50 proc. czystego zysku zostają oddane na własność urzędników i robotników zakładu.

Art. II. W zysku biorą udział wszyscy robotnicy, robotnicy i urzędnicy, którzy wyłącznie dla fabryki pracowali i w takowej przynajmniej przez ciąg trzech po sobie następujących miesięcy zatrudnionymi byli. Wszelka niewierność, wszelkie przekroczenie istniejących postanowień fabrycznych, które stały się powodem wydalenia z zakładu, podlegają za sobą także utratę tego udziału.

Art. III § 1. Wysokość udziału każdego do uczestnictwa w zysku przypuszczanego robotnika lub urzędnika zostanie oznaczona odpowiednio do płacy, jaką pobierał w bieżącym roku rachunkowym. Do tej płacy nie będą jednak doliczone sumy, które otrzymał za roboty w domu uskutecznione. § 2. Połowa udziału zostanie wypłaconą pieniędźmi każdemu w ciągu trzech po przyjęciu rachunków przez ogólne zgromadzenie następujących miesięcy. § 3. Druga połowa będzie zatrzymana i jako na imię jego zapisana wkładka uważana; nieśmąd będzie od dnia ogólnego zgromadzenia 6%. § 4. Skoro wkładka taka wzrosła do sumy 100 fr., zamieni się na akcyę towarzystwa i stanie się własnością właściciela wkładki. § 5. Zmiana wkładek na akcyę tak długo będzie uskutecznią, jak długo stanie tych ostatnich; w każdym razie wymienione w § 3 sumy tak długo zost. na zatrzymane, aż osiągną połowy rocznej płacy właściciela.

Art. IV. Akcyę bywają wydane na imię urzędnika lub robotnika i pozostają ich własnością przez cały czas zatrudnienia ich w zakładzie.

nie czekając dłużej na czele swojego oddziału przeciwko nim wyruszył. Po całonocnym marszu, na samym rankiem wychodząc z lasu urzędziliśmy stanowisko ułanów. Szalały gęsto koło siebie stały, a przed każdym w pewnej odległości żołnierz na wędzię. — Część powstańców została na miejscu, drudzy poszli bokiem zajmować t. j. Moskalom, poczem przypuszczono do nich atak. Napadnięci z nienacka, siedli zaraz na koni, nie dotrzymali placu i bez wystrachu co ich w stronę Szerszewa uciekli, zostawiając na pobojowisku zabitych i rannych. Wzięliśmy do niewoli porucznika Burdachowskiego, z którym się z początku obchodzono łagodnie, ale gdy poczęstowany wódką pijany zaczął powstańcom od ostatnich słów wymyslać, zniciępliwni, przywiązali do sośny i rozstrzelali. Po tej utarcze, nie utraciwszy ani jednego człowieka, wróciliśmy do naszej Straży, prowadząc w tryumfie kilkanaście zdobytych koni.

Mijały dni i miesiące, w puszczy było cicho i spokojnie, o Moskalach ani słychać, a zwycięzcy z pod Helen, dumni ze swego powodzenia, już zaczęli się dorozumiewać, że jeżeli ich nieprzyjacieli więcej nie następuje, to chyba ze strachu. Nadeszło lato, strzelcy porzucili się do domów dla sianokosu i żniwa, pozostało zaledwo sto ochotników w głównej kwatery powstania czyli raczej w Straży starego Szretera. Niedługo potem przybył Niemcewicz i prawie jednocześnie dano znać, iż od strony Szerszewa wkroczył do puszczy batalion tatarskiego pułku piechoty pod dowództwem pułkownika Masłowskiego. Po odebraniu takowego zawiadomienia rozesłano natychmiast po strzelców, a Niemcewicz zebrawszy ile mógł powstańców — ruszył przeciwko nieprzyjacielowi, zostawiając Szretera w Straży. — Pierwsze spotkanie z Moskalami było szczęśliwe; ukryci w gęszczach nie małą ich liczbę położyliśmy trupem, gdyż strzały nasze były celne, a kto palnął, zabił albo ranił. Ale gdy przed przemagającą siłą wypadło nam się cofać, dażyliśmy co tchu, aby Szretera ostrzedł o zbliżającym się nie-

2

Art. V. Na wypadek śmierci lub wydalenia się robotnika lub urzędnika z fabryki, administracya odkupuje akcyę za najlepszą cenę i oddaje je po tejże cenie tym, którym się należa według brzmienia art. III § 3.

Art. VI. Administracya zastrzega sobie powzięcie osobnych uchwał we wszystkich przez niniejsze statuta przewidzianych wypadkach.

Art. VII. Spory powstać mogące z powodu uczestnictwa w zyskach sądzą mają polubowni sędziowie stósownie do art. 52 statutów towarzystwa.

Takim było pierwotne brzmienie tych statutów, wprowadzających stosunki, które, gdyby się rozszerzyły miały i na inne zakłady, zmieniłyby niezawodnie i to w krótkim czasie do gruntu postać kwestyi socjalnej. W rok później, 1 lipca 1872, w skutek poczynionych doświadczeń dodano jeszcze następne trzy artykuły.

Art. VIII. Administracya wymawia sobie po zapłaconiu wymienionego w art. III § 2 udziału trzy miesiące czasu do wypłaty drugiej połowy tym robotnikom i urzędnikom, którzy przed zwykłą porą działu zakład opuścili. W ogóle wymawia sobie do wypłaty wkładek trzy miesiące czasu, rachując od dnia opuszczenia fabryki przez robotnika.

Art. IX. Każdy robotnik lub urzędnik, który opuści zakład bez wymownienia miejsca na dni ośm naprzód — co dla tego się wymaga, by zapobiedz szkodom, jakie jego bezwzględne odejście sprawi może — utracą prawo do uczestnictwa w zysku roku bieżącego.

Art. X. Wyjątkowo zostaną wkładki małoletnich zamieniane na akcyę dopiero w porę, gdy dojdą pełnoletności. Do onego czasu z wkładkami ich postąpi się według brzmienia art. III § 3.

Dodać należy, że robotnicy tylko o tyle biorą udział w administracyi zakładu, o ile są akcjonariuszami; na zgromadzenia ogólne wysyłają delegowanych.

Według świadectwa dyrektorów zaprowadzenie tych zmian miało dziwne dobre skutki; już dzisiaj znajduje się pewna ilość akcyi w rękach robotników. A przy pierwszym podziale zysków utworzono kasę oszczędności z przymusowemi wkładkami, które znacznie powiększonymi zostały przez dobrowolne.

Zawidowcy fabryki są zachwyceni dobrami skutkami swego urzędzenia, mówi p. Böhmert. Chęć do pracy wzrosła nie do uwierzenia; robotnicy domagali się koniecznie dłuższego dnia roboczego, który ustanowionym jest na 10 i pół godziny — wszak to przysporzy tylko zysku, mówili. Zawidowcy jednak nie przystali na to. Lecz gdyby miało przyszyć w Genewie — tak kończył p. Billon swoje sprawozdanie o uczestnictwie robotników w zysku, ogłoszone w genewskiej izbie handlowej — do zagrożenia naszej własności przez komunistyczne pożądlwości, moi robotnicy będą umieli bronić swojej fabryki jako téż akcjonariusze!

Entuzjazm tego przyjaciela robotników był za wielki, aby tak słuszną jego radość miarkować mieli inni obecni na owem posiedzeniu izby handlowej przez wyjawienie zdań odmiennych. Po zamknięciu sesyi jednak wyrażono się w ten sposób, że nie są wcale zadowoleni z skutku wprowadzenia uczestnictwa robotników w zyskach we fabryce, która pracuje w tak kwitnącej gałęzi przemysłu i przez tak rozsądnych i w swoim fachu tak biegłych ludzi jest kierowana. Skutki te jednak nie udowadniają jeszcze możliwości kierowania się wszędzie tą zasadą: nie we wszystkich zakładach fabrycznych bowiem wolno straty upuszczać z oczu.

Pan Böhmert według swego zwyczaju nie czyni żadnych nad tą krytyką uwag. Ja nie nalożyłem na siebie obowiązku ścisłej przedmiotowości, więc powiem, że w niej samą leży jak największa onej zasady pochwała. A któż wam — moi panowie — każe mieć się przedsiębiorstwa, jeżeli nie macie potrzebnej ilości rozsadku do dobrego jego poprowadzenia i w fachu, któryście sobie obrali, nie jesteście biegłymi? Jeżeli przypuszczenie robotników do udziału w zyskach wtedy tylko będzie możebnem, gdy będą przedsiębiorstwami kierować ludzie rozsądni i biegli — jeżeli dalej to przypuszczenie teraz jeszcze nie da się przeprowadzić, mimo że tak dobre za sobą pociągają skutki — kogoż, jeżeli nie samych siebie tu oskarżacie?

A więc — według was — robotnicy mają słusność, gdy was mienią jako głównych poprawcy ich losu przeciwników! Nie każde przedsiębiorstwo, dodajcie, może upuszczać z oczu straty! Albo fabryka Billona i Isaaka je upuszcza? Do czegoż tedy służyłaby jej rezerwa dla strat, o której mówi art. 1 przytoczonych statutów? Straty mogą być tak wielkie, że rezerwa nie starczy, odpowiecie i wtedy przedsiębiorca, rozdzielwszy zyski między robotników, nie będzie miał czem je pokryć i kryzys przetrzymać. Pamiętajcie, odeprze, że straty mogą także być tak wielkie, że i wasze zyski nie starczą — i na cóż wam się wtedy przyda, żeście się systematycznie opierali zadośćuczynieniu słusznemu żądaniu tych, których trud i męzoły przyczyniają się do waszego zubożenia?

bezpieczeństwie i z nim się połączyć ku wspólnej obronie.

Kiedysmy się już zbliżali do Straży, jednocześnie podchodzili do niej Moskale i wnet okropna rozpoznała się walka. — Nieprzyjacieli dziesięć razy silniejszy pewny był zwycięstwa — myśmy z rozpaczą bronili życia naszego. — Szreter z synami zamknięty we własnym domu — z okien, — z dachu — i szczerliwie witał wroga ostrymi ładunkami — wał z moskiewskich trupów usłany — tamował do niego przystęp. — Wtem ogień zabłysnął — i cała Straż podpalona w jednej chwili stanęła w płomieniach. — Wtedy nie było więcej co robić, każdy, jak mógł, uciekał, i nim zmrok zupełnie zapadł, bój ustał, Moskale obozowali na dopalających się zgłiszczach, powstańcy rozbiegli się, każdy w swą stronę. — Nazajutrz gdyśmy się znowu zebrali i obliczyli, pokazało się, że z dwustu zaledwo czterdziestu pozostało, bez amunicji, głodnych, a co gorsza, upadłych na duchu. Niemcewicz nie widzieliśmy więcej, wydobył się sam jeden z puszczy i manowcami szczęśliwie do Warszawy dostał. Trapieni ze wstęch stroni, ścigani, cóż nam wypadło na ten krytycznym położeniu robić? — Szukać schronienia daleko od miejsc kędy nas już nie ukryć nie mogło, a zwłaszcza wiedząc, jaka czekała kara tych, którzy się z orężem w rękę w moc nieprzyjacielską dostają. W ostatniej naszej bitwie pod Strażą Moskale wzięli do niewoli czterech naszych towarzyszy; z tych trzech powiesili na miejscu, czwartego, nazwiskiem Ledziński, ponieważ był rodem z miasteczka Swołocz, gdzie ojciec jego mieszkał, generał rosyjski Bohen kazał tam przyprowadzić i na środku rynku powiesić.

Opuściliśmy Białowieżską puszcę i mając na naszem czele Szretera udaliśmy się ku Wilnu, chcąc się połączyć z generałem Giełgudem albo z Chłapowskim. — Idąc nocami przebyliśmy Niemen i dostaliśmy się do powiatu lidzkiego, gdzie nas obywatela zatrzymać chcieli, zamysławiając sami o powstaniu; ale do-

NIEMCY.

* Berlin, 11 grudnia. W dniu wczorajszym jakieśmy to już w ostatnim zaznaczyli numerze pisma naszego, toczyły się obrady w Izbie deputowanych nad wnioskiem deputowanego Reichenspergera o niesienie praw majowych. Der Reichensperger w długiej, gorącej i uzasadnionej mowie wyzwał Izbę, aby oparła jego projekt, bo prawa kościelno-polityczne nieprzyniosą w przyszłości żadnych korzyści dla kraju, ośm podkopują tylko moralność i do coraz większej dyrowadzą anarchii, jakiej już widać początki. Izba przeszła mimo wszystkich wywodów deputowanego Reichenspergera nad wnioskiem jego do porządku dziennego 288 głosami przeciw 95. Minister Falk odpowiedział na projekt zniesienia praw majowych, „że od biskupów Prus żąda się przedewszystkiem uszanowania dla praw kraju, do którego należą, a nie posłuszeństwa bieżącego dla osoby stojącej po za krajem. Biskupi monarchii nie tylko nie ograniczyli się na biernym oporze przeciw prawom kościelnym po ich ogłoszeniu, ale nado czynny rozpoczęli stawiać opór prawom państwa posyłając duchownych do dycezy i rozkazując im nie słuchać praw państwa. Rząd widział się przez to zniewolonym coraz surowszych przeciw przekraczającym prawo używać środków i musi nadal stać na straży praw, które są i na czasie i konieczne dla położenia raz przeciw tamy uroszczeniom i przewadze katolickiego kościoła. Naszą odpowiedzią na postawione w Izbie wnioski deputowanych Reichenspergera i Mallinckroda, będzie utrwalenie i obostrzenie praw majowych, Panowie, uskarżaliście się na niejasność praw majowych i dla tego podamy wam do nich komentarze. Rząd pracuje obecnie nad przedłożeniem wam projektów, mających uzupełnić prawa kościelne. Rząd musi żądać od większości obudwóch izb monarchii poparcia, jeżeli ma dojść do wytkniętego przez siebie celu. Rząd przekonany jest również o tem, że panowie odrzućcie obadwa wnioski, domagające się zniesienia praw kościelnych (huczne oklaski — z prawicy sykanie).“ Odpowiedź ministra Falka nie zadziwiła nikogo, bo z góry można było przewidzieć, że rząd ani na krok nie ustąpi z raz obranej drogi. Rząd nie tylko wezwał Izbę do odrzucenia wniosków Reichenspergera i Mallinckroda, ale nado w tym samym dniu jeszcze przedłożył przez ministra Falka projekt do prawa o ślubach i księgach cywilnych. Wedle National Ztg. przyjęła Izba projekt rządowy z żywą radością. Organ ten berliński nie szczędził też pochwał rządowi, że raz przeciw powzięł stanowczy zamiar wojnę wypowiedzianą państwu przez biskupów z całą odeprze energią i całą surowością praw mu przysługujących. W kołach liberalnych berlińskich wielką panuje radość z powodu przedłożenia Izbie i tak dawna już oczekiwanego projektu. Projekt sam do prawa o obowiązkowych ślubach cywilnych nie ukazał się jeszcze z pod prasy. Treść jego podaje Kreuz Ztg. z postuchów w tych słowach: „Osobno ku temu celowi zamianowani urzędnicy stanu będą udzielali ślubów i prowadzili księgi cywilne. Prezesi rejencyjni będą mianowali tych urzędników i podzielił swe obwody rejencyjne na pojedyncze okręgi w tym względzie. Funkcyje urzędników stanu powierzone będą urzędnikom okręgowym i gminnym i mogą być powierzone również duchownym.“

Izba deputowanych obradowała na dzisiejszem posiedzeniu nad budżetem państwa. Kreuz Ztg. donosi, że wydział 3 Izby deputowanych wniosł o uznanie wyboru deputowanego Łyskowskiego z Kwidzińskiego okręgu wyborczego i o przesłanie akt wyborczych rządowi z prośbą, aby pociągnął komisarza wyborczego do odpowiedzialności za niedopilnowanie ścisłe regulaminu wyborczego.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 10 grudnia. Wniosek ks. Czartoryskiego postawiony w sejmie galicyjskim zaalarmował dzienniki wiedeńskie, które rozpuściły w lot pogłoskę, że namiestnik hr. Gołuchowski otrzymał polecenie, aby rozwiązał sejm galicyjski w razie przyjęcia wniosku ks. Czartoryskiego. Korespondent wiedeński Czaśu zaprzecza ten ustanowco. Ten sam korespondent mówi o podróży cesarza austriackiego w towarzystwie hr. Andrasego zapewnia, że podróż ta nie odbędzie się na „Lwów“, jak twierdzą niektórzy jeografowie dzienników wiedeńskich, lecz na Trzebinia, Granicę i Warszawę. O podróży do Galicyi i wstąpieniu do Krakowa nie było ani mowy, bo się jedzie albo do Galicyi, albo do Petersburga, a połączenie obu tych podróży wprawdzie nie jest niemożliwem, lecz nie bardzo pożądanem.

Jenerał inspekcya kolei żelaznych od niejakiego czasu postępuje z wielką energią. Dotąd dotknęło ramię ministerstwa handlu kolej czerniowiecką, kolej Ka-

wiedziawską, że Moskale dążą za nami, przebyliśmy Niemen napowrót, i wnet połączyliśmy się z Antonim Brońskim naczelnikiem słonińskiego powstania. Jednocześnie marszałek Kaszy stanął na czele nowogrodzkiego powstania. — Skoro jenerał rosyjski Stankowicz, przerażony niezwykłym ruchem, jaki się wszad czuć dawał, pościągawszy porozrzucane po różnych miejscach swoje oddziały przeciwko nam wyruszył, na drodze z Skonima do Nowogrodka Broński postawił nas w zasadzce w lesie, którego Moskale przechodzili mieli. — Udała nam się wyprawa, kilkunastu nieprzyjaciół położyliśmy trupem; było to ostatnie strażyl białowieżskich powstańców, które echa powtórzyły na litewskiej ziemi. Nazajutrz połączyliśmy się z jenerałem Dembińskim w Zdzięciole. Wiadome są już szczegóły szczęśliwego przejścia tego wodza, który cudownym, że tak powiem, sposobem garstkę walecznych doprowadził do Warszawy; powtarzać ich nie będę, powiem tylko, że za przybyciem do stolicy Królestwa Polskiego z powstańców białowieżskich, słonińskich i nowogrodzkich, nie mających koni, utworzono batalion celnych strzelców słonińskich pod dowództwem majora Antoniego Brońskiego.

Jednocześnie z powstaniem białowieżkiem, Żyliński i Stanisław Houwald, obywatele gubernii grodzieńskiej, podnieśli rokosc, a zebrawszy parę set strzelców obrali sobie za środek działań Białostocką puszcę nie daleko Narewki. Jedynym ich powodzeniem było rozbicie transportu idącego do głównej armii pod Piszczanką.

Skoro jenerał Bohlen z przemagającymi siłami przeciwko nim wystąpił, Żyliński z Houwaldem starali się połączyć z partyzantem Zaliwskim wracającym z pod Wilna. Zaliwskiego pod Sokółką rozbito, a Żyliński widząc, że się dłużej utrzymać nie będzie w stanie, rozpuścił swoich strzelców i sam się do Galicyi austriackiej przemknął.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

Ludwika i kolę zachodnią Elżbiety. Krachowy przenosił na koleje i ich zarządy. Mini-handlu wystosował ostrą notę do rady zarządcy kolei Karola Ludwika. Trzech urzędników, a ówczesny dyrektor p. Herza, sekretarz generalnego Lensa i koncepcję p. Millera oddalono, nadto zarząd ma zapłacić 75,000 złr. Rada zaś zawiadująca 100 złr. Herz tymczasem dostawczy pomieszczenia 100 złr. Wiedniu wczoraj. Zarazem odstąpił, jak slychać, akta także kolei sądowi karnemu dla tego dochodzenia sądowo-karnego. Mówią, że ks. Sapieha z pewnością poda się do dymisji jako koleja galicyjskiej.

FRANCYA.

*** Paryż, 10 grudnia.** Wszystkie dzienniki uskie bez wyjątku wypełnione są opisem przebiegu procesu Bazaine'a z dni ostatnich i wydanym nań wyrokiem. Skazanie na śmierć i degradację marszałka Bazaine'a lubo przewidywane i spodziewane wywołało w kraju wielkie wrażenie. Większa część organów francuskich w godny bardzo zapisuje sposób trybunału. Radykalne tylko dzienniki przebrały o miarę i z zbyt wielką radością podały swym czytelnikom wyrok na Bazaine'a. Republique i le Peuple również z niekłamną radością zapisuje wyrok na Bazaine'a i oświadcza, iż wyrok na marszałka Bazaine'a jest chlubą dla ekedyktora Gambrusa. Na innem miejscu zapisaliśmy już w dniu wczorajszym przebieg całego tego rzadkiego w dziejach państwa, dodamy tylko kilka jeszcze szczegółów. Po odczytaniu wyroku komisarz generała Pourcet obronę adwokata Lachauda, zażądał marszałek Bazaine głosu i w te odczytał słowa: „W sercu mojem żyję tylko te dwa wyrazy: honor i ojczyzna. W lat 42 wiernie służyłem ojczyźnie, nigdy nie zbliżyłem się do zdrady, przysięgam na Chrystusa Pana, iż nigdy nie zdradziłem Francji.“ Po słowach oskarżonego marszałka zamknięto posiedzenie wojennego sądu o 8 godzinie wieczorem i zarządził się ponownie o 9 godzinie celem ogłoszenia wyroku. Przewodniczący sądu wojennego ks. Amale postawił sądowi następujące pytania: „1) Czy Bazaine winny jest dnia 28 października 1870 kapitulacji z nieprzyjacielem i oddania mu twierdzy Metz, którą był naczelnym dowódcą, nie wyczerpawszy wszelkich środków obrony i nie używszy wszystkich sił, co przepisy obowiązku i honoru? 2) Czy Bazaine winny jest kapitulacji w otwartym polu? 3) Czy kapitulacja ta doprowadziła armię do złożenia broni? 4) Czy Bazaine przed zawianiem ustnych i piśmiennych rokowań do wszystkiego uczynił, co mu nakazywał honor i honor? — Sąd wojenny na wszystkie te pytania jednogłośnie odpowiedział: „tak“, poczem ks. Amale zbierał głosy na mającą się oznaczyć karę, a następnie w sali posiedzeń ogłosił wyrok.

Wyrok skazujący Bazaine'a na śmierć i degradację, wykluczył go z pocztu oficerów legii honorowej i pozbawił mu prawo noszenia wojskowego medalu. Marszałek Bazaine musi prócz tego ponieść wszystkie koszty procesu, które nie małą wynoszą sumę. Książę Amale zaraz po ogłoszeniu wyroku pospieszył do dykenta Mac-Mahona, aby mu doreczyć wniosek o odwołanie skazanego marszałka. Mac-Mahon na ten wniosek o wyrok śmierci na Bazaine'a miał być bardzo wzruszonym. Ogólnie spodziewają się, że podpisze odwołanie marszałka Bazaine'a. Bazaine wysłuchał roku z wielkim spokojem i nie zdradził ani na słowo. Odpowiedzi marszałka Mac-Mahona na prośbę wojennego sądu o ulaskawienie spodziewają się lada dnia.

Piętnaście biur Zgromadzenia narodowego wybrały swych przewodniczących. Prawica zwyciężyła w głosowaniu, stronnictwo republikańskie tylko w sześciu dziedzinach. Rezultat ten pomyślny dla monarchistów, gdyż tylko wyłuszczyć tym, że legitymizm i bonapartyzm głosowali razem z orleanistami, tak że republikańscy znaleźli się w mniejszości. Pomimo tego jednak harmonii pomiędzy najskrajniejszą prawicą a lewicą centrum nie ma, a w ostatnich dniach nawet zła pomiędzy legitymistowskim dziennikiem Union orleanistowskim Journal de Paris wielką utarczka.

Łeba wersalska obraduje obecnie nad budżetem państwa. — Komisja wojskowa przyjęła projekt, aby składowi, pozostający w czynnej służbie, nie mogli mówić krzesła poselskich. Projekt ten poruszony był w Izbie i otrzymał jej sankcję.

HISZPANIA.

*** Madryt, 10 grudnia.** Z Madrytu dochodzą pismo p. g. o grożącym przesileniu gabinetowemu. Pismo p. g. przypisują całą winę bliższego przesilenia sprawie „Virginusa“, w ciągu której p. Castelar — zdaniem dzienników — okazał wiele uległości dla rządu amerykańskiego. — Dzienniki oburzone na Granta, z powodu owego dumnego i pewnego tonu, jakim odznaczają się wszystkie jego depesze przesłane na ręce gabinetu madryckiego.

Według urzędowego sprawozdania ministra wojny, noszącego się do reorganizacji wojska, wynoszą zwolnienie 46,000 żołnierzy.

Z pod Kartageny donoszą, że w ostatnich 24 godzinach rzucone na miasto 310 pocisków działowych, z których gdy obłądzeni dali wszystkich 121 wystrzałów. Większość uderzyła w miasto; forty i baterie nie wiele. Poddaniu się nie myślą powstańcy.

Z północno dochodzą nas wiadomości, które widocznie wskazują, że naczelną dowódcą wojsk republikańskich nosi się z nowym planem operacyjnym. Zarząd on z armią swą wsunął się kinem między karłów i granicę francuską. Z zachodu nadciągają już dywizja Loma na czele 1500 żołnierzy do wsi nad rzeką Vero; generał Primo di Rivera przeszeruje w tym samym kierunku z południowo-wschodnich okolic, a i sam generał Moriones wyruszył z 8000 żołnierzami z Pamplony i wkroczył do San Esteban. Naczelnym widocznym generała Moriones jest oddział wojsk karlistów, które opuściły Estelle, od granicy francuskiej, licząc przymiennie widocznie na operacje wojsk oddziałów republikańskich w Kastylii.

Generał Zavala otrzymawszy nominację na generała, p. Valenicy został tym samym naczelnym wojsk wojsk oblegających Kartagenę. Caballes podał się do dymisji. Powstańcy kartagency odpowiadają na silniejszy dzień.

Najświeższe dzienniki hiszpańskie zamieszczają wiadomości o schwytyciu „Virginusa“, które tu powtarzamy przez wzgląd, iż sprawa tego

okrętu zajmuje jeszcze uwagę publiczną. Wyprawę całą zorganizował „generał“ Quesada w Kingston. „Virginus“ ogłoszonym był w wojnie amerykańskiej jako okręt powstańczy, później zaciągnięty został w listę amerykańskich okrętów, zostawił atoli rzeczywiście na usługach „junty kubańskiej“ która jak wiadomo, ma swą siedzibę w bezpiecznym miejscu, zdaleka od szęku broni, bo w Nowym Jorku. Po trzykroć już okręt ten przewoził broń, amunicję i posiłki w ludziach do Kuby, a 24 października wyruszył z taką samą misją po raz czwarty z Jamaiki. Uszkodzenie maszyny zniwoliło go zawinąć do Hayti. Tymczasem konsul hiszpański w Kingston dowiedział się o wyprawie, zawiadomił o niej generała Burriel, komendanta w Santiago, który wysłał na spotkanie powstańców okręt „Tornado“. Schwytycie nastąpiło dnia 31 października w oddaleniu 12 mil angielskich od brzegów Jamaiki. W ucieczce spotrzebował „Virginus“ cały zapas węgla i paliwa nafta i słonina, przyczem wrzucił do morza wszystką broń, amunicję, umundowanie, a nawet zapasy żywności. Na pokładzie okrętu znajdowało się 165 osób, między temi 90 Kubańczyków. W chwili zajęcia wywieśli „Virginus“ flagę amerykańską. Na wyposażenie „Virginusa“ wydała junta przeszło 200,000 dolarów. Co się później stało, wiadomo już. Dnia 4 listopada rozstrzelano czterech naczelników wyprawy, później ukarano śmiercią kilkudziesięciu uczestników nieszczonej wyprawy, a zatarg hiszpańsko-amerykański dojrzał zupełnie. Pokojowe tegoż załatwienie nie ulega już według telegramów z Nowego Jorku, Madrytu i Kuby żadnej wątpliwości.

ANGLIA.

*** Londyn, 9 grudnia.** Wiadomo, że Anglia opowiadała przed laty część Arabii nad morzem, gdzie ma stacjonować dla statków swoich płynących do Indii kanałem Sueskim i morzem Czerwonym i że Porta, usiłując opowiedzieć całą Arabię, omal że nie starła się z Anglią. Pall-Mall-Gazette wskazuje przyczynę tej nieprzyjaźni między Turcją a Anglią w Azji. Rząd turecki od niejakiego czasu powziął myśl przywrócenia kalifatu, t. j. zwierzchnictwa sultana nad Muzułmanami w całej Azji i Afryce. Rosya popiera ten plan Turcji i przez to zyskuje sobie sympatyę w Azji. Zwolna ludy mahometañskie Azji nawiąkną do uważania Rosji za opiekunkę Turcji i mahometanizmu, a to wszystko zmierza do podkopania powagi Anglii w Indjach. Inne dzienniki, wykazując sprzeczność interesów Anglii i Rosji w Azji, zarzucają Lessepsovi, że swoim projektem kolei żelaznej w Azji zmusi Anglię do zajęcia Afganistanu, którego zdobycie jest trudne i niebezpieczne.

Według doniesień z Gibraltaru, groźne zaburzenia powstały w Marokko dnia 3 b. m. Mieszkańcy Jaffy oblegli miasto Mogador i domagali się wydania sobie czterech urzędników mianowanych do rządzenia prowincją. Gdy wojsko przeciw nim wyruszyło, obłądzeni spustoszyli okoliczne ogrody i spalili budynki. Na innych miejscach podobnie wybuchły zamieszki. W Azimor zabito gubernatora.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Madryt, 11 grudnia. Według telegramów rządowych, przesłanych przez generała Morionesa, przywrócony został na nowo po stoczonych z Karlistami walce, związek z Vittorią. — Generał Lopez Dominguez objął naczelną dowództwo nad wojskami oblegającymi Kartagenę.

Haaga, 11 grudnia. Izba druga odrzuciła 37 głosami przeciw 30 budżet marynarki na rok 1874 a to przez wzgląd na niepomyślny stan wojskowych sił morskich w Indjach wschodnich.

Madryt, 11 grudnia. Z Vegolia (prowincja Orense) donoszą, że tłumy ludu z czerwona na czele chorągwią wtargnęły do ratusza, burząc i niszcząc zachowane tu zabytki. Członkowie Rady miejskiej ratowali się ucieczką.

Waszyngton, 11 grudnia. Komisarze Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych podpisali dokument, w którym powiedziano, gdzie, kiedy i w jakiej formie ma nastąpić wydanie „Virginusa“. Według tego wydanie pozostałych przy życiu załogi nastąpi w przyszły wtorek w Santiago, sam zaś „Virginus“ oddany zostanie tego samego dnia, w którymkolwiek bądź porcie, byle tylko nie w porcie Havany.

*** Zarząd Muzeum narodowego w Rapperswyll** nadał nam następujące pismo:

„Własność Muzeum narodowego zabezpieczona Polsce trzecim aktem urzędowym.“

Wiadomo, że w roku 1869 i 1870 dwa akta urzędowe zabezpieczyły Narodowi polskiemu własność Muzeum narodowego; jak dalece są one prawne i z wszelkich względów dostateczne, świadczy niniejsze świadectwo doktora Ullmera, byłego prezesa trybunału najwyższej instancji w Zurychu. Aby jednakże wyczerpać wszelkie formalności zatwierdzające zrzeczenie się własności przez założyciela Muzeum, trzeci akt przed notaryuszem zrobiony został.

Oto jest naprzód brzmienie oświadczenia doktora Ullmera, jednego z najznakomitszych jurystów Szwajcarii:

„Po przeczytaniu kopii aktu donoszący z dnia 18 lipca 1869 i dokumentu z dnia 23 października 1870 wyrażam moje przekonanie, że te akta są jak najzupełniej dostateczne dla zamierzonego celu, to jest do przekazania prawa własności narodowi polskiemu tak dalece, że nowe oświadczenie nie byłoby potrzebne. Zresztą ma się rozumieć, że wreczając należy oryginalny akt władzom lub osobom, któreby donatarzusa reprezentowały i w każdym razie złożone były do przechowania w Muzeum.“

Zurych. Enge, dnia 8 grudnia 1873.

Dr. R. Ed. Ullmer.“

Akt cessyi Muzeum narodowego Narodowi polskiemu, zrobiony przed notaryuszem, brzmi w tych słowach:

„Niżej podpisany założyciel Muzeum narodowego polskiego w Rapperswyll, kantonie St. Gallen, stwierdzam aktem niniejszym, sporządzonym przed notaryuszem, donosząc poprzedniemi aktami zrobioną Ojczyźnie a mianowicie d. 18 lipca 1869 r. przed władzą miejską Rapperswyllu i 23 października 1870 w akcie fundacji Muzeum. Oświadczam, że one są prawnie obowiązujące dla

mnie i moich spadkobierców,“ że odstępuję narodowi polskiemu prawo własności do Muzeum narodowego założonego w Rapperswyll, kantonie St. Gallen, to jest że się zrzekam tego prawa co do kapitału tegoż zakładu, przedmiotów jakichkolwiek w nim się znajdujących i tych, które później przybędą, oraz posiadania przez lat 99 gruntu i gmachu zamkowego Rapperswyllu, przeznaczonego na tę fundacyę. Gdyby Polska się odrzodziła, jak tego mamy nadzieję, i zdołała się ukonstytuować jako naród niepodległy, nateżas Muzeum oddane byłoby jej rządowi narodowemu, jeśli on dawał potrzebne rekompensaty. Do tego czasu trwać będą rozporządzenia istniejące od założenia Muzeum i dalsze zgodnie z jego statutami.

Dopóki żyć będę, zarząd i administratora muzeum narodowego zostawiam w moich rękach z udziałem osób przemienne wybranych; po mojej śmierci powierzone będą instytucji, którą wskażę w swoim czasie istniejącej w Galicji lub Wielkopolsce. Gdyby się to stało niemożliwe, przejdą w ręce jednego z załóżców szwajcarskich dającego wszelką rekompensatę bezpieczeństwa i trwałości, pod warunkami zabezpieczającymi jak najzupełniej kierunek narodowy tego muzeum.

Zurych, 8 grudnia 1873.

Władysław hr. Plater
Stwierdzam autentyczność tego podpisu hr. Władysława Platara zamieszczonego w Kilchberg i że oświadczenie w mojej obecności potwierdził podpisane przez niego oświadczenie.

Zurych, 8 grudnia 1873.

Notaryat IV, Wachten, Hausheer (notaryusz).

(pieczęć.)
Podając do wiadomości czytelników naszych powyższe pismo, za obowiązek uważamy dorzucić doń kilka. — I akt powyższy, przez hr. Platara zeznany a cedujący prawa jego do Muzeum na rzecz narodu, nie rozwiązuje kwestyi, o jaką chodzi, bo również jak poprzednie nie ma prawnej wartości. Żadna bowiem darowizna ani też cesa nie ma skutku prawnego, jeśli przez drugą stronę tj. obdarowaną czy też na którą zlewka praw nastąpił, nie jest przez akt urzędowy przyjęta. W wypadku zaś tym naród polski nie może żadnego aktu przyjęcia ani innego urzędowego zeznawać, bo nie ma tego rodzaju pełnomocnika, któregoby prawo za osobę prawną uznać mogło. Zatem nie narodowi — i to jest nasze caeterum censeo — należy Muzeum cedować ale jednej z instytucji w kraju istniejących, prawa korporacyjne posiadających, jak to już wreszcie pisaliśmy. Pan Ullmer może być sławnym prawnikiem, w tym względzie jednak nie sława rozstrzyga, lecz litera prawa. Zasługi p. hr. Platara całkowicie uznajemy i cenimy je wielce, mimo to zakład przezeń założony wówczas dopiero uznajemy za narodowy, gdy stanie się zadość temu, cośmy wyżej wyłuszczyli. Tymczasem zaś jest on prywatną własnością p. hr. Wł. Platara, któremu pewnej, względnej użyteczności nie zaprzeczamy.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 11 grudnia. Prezydent Mac-Mahon jutro najdalej rozstrzygnie w sprawie ulaskawienia marszałka Bazaine'a. Pogłoska, jakoby Mac-Mahon rzekł się prawa ulaskawienia na rzecz Zgromadzenia narodowego, nie ma żadnej podstawy.

Paryż, 12 grudnia. Paris Journal donosi, że prezydent ulaskawił skazanego marszałka Bazaina od kary śmierci.

Paryż, 12 grudnia. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza wyrok, którym karę śmierci zamieniono na dwudziestoletnie więzienie. Obok tego odstąpiono od formalności towarzyszących degradacji.

Paryż, 12 grudnia. W piśmie dziękczynnym wystosowanem przez Bazaine'a do swego obrońcy, uprasza go skazany, aby zaniechał wszelkich kroków na jego korzyść. Bazaine oczekuje usprawiedliwienia, skoro namiętności nieco się uspokoją, a oczekuje tym pewniej, że sumienie jego czyste i spokojne. Gazette de Tribunaux donosi, że członkowie sądu wojennego oświadczają w podaniu o ulaskawienie, iż jako sędziowie musieli stać niewzruszenie na straży prawa, przypominają jednakże przymiennie, że Bazaine objął dowództwo wśród najtrudniejszych okoliczności, że na polu walki słygnął zawsze osobistą walecznością i że od r. 1831 t. j. od chwili wstąpienia do służby wojskowej był wzorem dzielnego żołnierza.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 12 grudnia.

*** Teatr polski.** Jutro w teatrze miejskim po raz pierwszy: Violetta (Triavinta) opera Verdi'ego. Występują w niej, jak to już wczoraj podaliśmy, panie Macharyńska, Jarzyńska i Brodowska oraz pp. Koziołowski, Horbowski, Trojański i inni.

*** Donosiliśmy już kilkakrotnie,** że etaty miejskich szkół tutejszych wyższe są daleko za r. 1874 od etatów r. 1873 i tak wynosi etat szkoły realnej 32,594 tal., w 1873 r. tylko 27,234 tal., etat szkoły średniej dla chłopców i dziewcząt 17,615 tal., w 1873 r. 16,563 tal., szkoły t. j. obywatelskiej 13,455 tal., w 1873 r. 6,583 tal., — że szkole tę połączono w r. b. szkole dla dziewcząt; etat i szkoły miejskiej wynosi na rok 1874 r. 8991 tal. II szkoły miejskiej 10,666 tal. a III 8921 tal. razem więc 28,608 tal., w 1873 r. zaś 25,483 tal.

*** Kradzieże.** Z dworca centralnego skradziono z wagonu partya towarów sukiennych. Robotnik dworcowy ukradł 2½ szefla węgla. — Z zamkniętej poddasza domu przy Młyńskiej ulicy No. 25 skradziono drobka od 6 gesi, pół skopu, pół szynki i garnek z 4 kwartami masła. Dalej skradziono z domu na św. Wojciechu z wanny, która na chwilę tylko była bez dozoru, koldre pikową i parę serwet.

*** Zabrano koźnich i skopu jako prawdopodobnie skradzione.**

*** Uwieszono człowieka,** który chciał sprzedać świecznik mosiężny a na zapytanie przyznał się, że go ukradł.

*** Na sobotnim posiedzeniu** reprezentantów miejskich w Lesznie podano wniosek o zatrzymaniu podatku od rzezi; dokąd jednak nie jeszcze w tej mierze nie postanowiono.

*** Na odbytym w środę** tajnym posiedzeniu reprezentantów podwyższono podobno pensya nadburmistrza z 2500 tal. na 3000 tal. burmistrza z 1600 na 2000 tal., radcy budowniczego na 1800 tal. włącznie z dodatkami osobistym 300 talarów wliczając się przy emeryturze. Radcy budowniczemu postanowiono jednak podobno warunek, aby odtąd nie zajmował się budowlami prywatnymi, do czego miał prawo wedle wokeyi swojej.

*** Radca konsystorsalny** p. Groeben, justycyaryusz przy król. konsystorzu (protestantem) i prowincjonalnym kolegium szkolnem, odebrał podobno wczoraj nominacya na wyższego radcę regencyjnego i dyrygenta wydziału dla spraw kościelnych i szkolnych przy tutejszej regencyi.

*** Wszyscy ks. ks. proboszczowie,** w parafiach których fungują wikaryusze, powołani bez wiadomości rządu, otrzymali podobno z polecenia regencyi przez odnosnych landratów wiadomienie, że sami tylko uprawnieni są do skutecznego wpisu w księgach kościelnych.

*** Wielka liczbą wyborców** niemieckich obwodu wyborczego czarnkowsko-chodzieskiego ogłasza w Posener Ztg. odezwę, którą w kilku set egzemplarzach rozrzucono po obwodzie tym wyborczym, wzywając wyborców niemieckich do głosowania jak jeden mąż na rotmistrza p. Zaela z Strzelec, by zapobiedz rozstrzelaniu się głosów i postawieniu innego kandydata.

*** Dwóch oszustów,** którzy w naszym Księstwie znają liczbę zdanych do pracy ludzi obietnicą świętej przysięgi skłonili do emigracyi do Ameryki, schwymano w tych dniach w Berlinie w tej właśnie chwili, gdy z wreczaniem im przez swe ofiary pieniędzy za przewiezienie czumych chcieli. Ludzi tych przesłuchiwała następnie policya, co przychodziło z trudnością, gdyż nikt z nich nie umiał po niemiecku.

*** P. Raabe (Polak),** właściciel sołectwa okupnego w Dzierżynie, skazany przez sąd w Łobienicy za obrazę cesarza niemieckiego na 6 miesięcy więzienia, niezadlugo, jak donosi Gazeta Toruńska, pójdzie do kozy. Starania o ulaskawienie speliły na niczem, jak to ze strony polskiej całkiem na pewno przewidywano, podczas gdy z strony niemieckiej doradzano p. Raabemu, aby prosił o ulaskawienie. Półroczne więzienie dla rólka ciężki to wprawdzie cios, wszakże pewni nie wątpią, iż okoliczni właściciele Polacy sympatycy swoim dla p. Raabea dadzą wyraz przez to, iż po wyjściu z więzienia będą do jego gospodarstwa, o ile to tylko się da.

*** T. G. Kirstein** sejmiany przez sąd chełmiński listami gończymi za oszustwo, fałszerstwo i przestępstwo.

*** Nowy oszust.** Kupiec Samuel Blum z Tucholi, naśladowawszy weksli za 10,000 tal., czmychnął do Ameryki. Nad majątkiem jego otworzono konkurs.

*** Ks. Biskupowi chełmińskiemu** grozi nowy proces za niezasłużenie się do pruskich ustaw majowych przy oddaniu probostwa w Zwińzuru ks. Zborowskiemu w admistracyę.

*** Przepowiednia.** P. Jules Claretie, kronikarz Ind. P. Belge, przytacza następujący ustęp z listu znakomitego Proudhona, pisanego w r. 1860: „Nakopiliśmy się pierwsze cesarstwa do syta — powiada Proudhon — oczekiwaliśmy jeszcze tylko końca pierwszego cesarstwa: nowi bitwy pod Lipskiem, małej inwazyi, straty jakich 800,000 ludzi, 3 miliardów kosztów wojennych a 2 miliardów odszkodowania zwycięzcy nieprzyjaciela.“ — Ustęp ten w istocie wygląda na prorocstwo.

*** Poznany-niepoznany.** Na schodach wiodących do jednej z kawiarni w dzielnicy Shoreditch w Londynie znalazł niedawno zwłoki mężczyzny w podeszłym wieku. Przechodnie poznali w zmarłym wyrobnika pracującego w pobliskim zakładzie gazowym, co też stwierdziło kilku wczorajnych do oględzin przez policję współpracowników zmarłego. Kilku z tych ostatnich udało się następnie do pomieszczenia nieboszczyka, aby z jego uwiadomienie o nieszczęsnym wypadku, jakżeż jednak zdumieni byli, gdy im tam powiedziano, że ten, którego mieli za umarłego żyje i właśnie chorego trochę leży w łóżku, o czym wnet przekonał się osobiście. Każdą więc policję przeniesie niepoznanego zwłoki do domu ubogich. Czternastu świadków jednoznacznie oświadczyło tam do protokółu, że są to zwłoki pewnego jegomości, który przez dłuższy czas mieszkał w domu ubogich. Zawiadomiono więc natychmiast rodzinę domniemanego nieboszczyka mieszkającą w Manchester, i jeden z zięciów a później i córki przybyły do Londynu aby osobiście oglądać zwłoki teścia i ojca. Wszyscy najrozszyfiej zapewnili, że zmarły jest ich ojcem i teściem, zamówili dlań pogrzeb, a córki wzięły sobie na pamiątkę włosy zmarłego. Wdowiwszy do domu doniosły o zgodzie ojca przyjaciółom w Devonshire, alsi po kilku dniach odbierają zamtad wiadomości, że ojciec ich żyje w Devonshire, jest zdrow i dobrze ma się powodzi. Zmarły nieznajomy zatem po dwakroć wzięty za kogo innego zeszł do świata — przebie jako nieznajomy, chociaż urzędniczy zakładu ubogich dotąd jeszcze najmocniej wierzą, że to był jegomość który przez czas dłuższy mieszkał w zakładzie, a jeden z nich nawet wdał się w zawziętą korespondencyę z żyjącym w Devonshire jegomością, aby mu dowiedzieć się to on umarł w Londynie.

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 13 grudnia Lucy i panny; w kalendarzu słowiańskim Władysław.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 4, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 13 grudnia 1545 otwarcie soboru trydenckiego. — Hozyusz przeszedł. — 1575 Stefan Batory ogłoszony królem. — 1577 amnestya zbuntowanym Gdańszczanom.

(R.) Z Pleszewskiego. Dnia 7 grudnia odbyło się w Pleszewie Walne Zebranie powiatowe Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych Wielk. Ks. Poznańskiego. Na posiedzenie stawili się razem z 9 członków i to 3 honorowych i 6 członków zwyczajnych. Smutno jest, jeżeli pp. chlebowodcy tak mało interesują się towarzystwem, które ma na celu podniesienie moralności urzędników gospodarczych i zarządem zapewnić im jakiegoś utrzymania tym weteranami pokoju — ale jeszcze smutniejsza, iż sami urzędnicy gospodarczy tak są opieszali z przystąpieniem do towarzystwa i niedbają nawet o swą własną korzyść. Towarzystwo, które obecnie już wypłaca około 1,200 talarów wsparć i emerytur, powinno mieć za członków wszystkich urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego, ażeby żaden z nich na starość nie potrzebował wyciągać ręki po kawałek chleba.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 12 grudnia.

BAZAR. Trzebiński z Cholina, Rekowski z Koszut, hr. Ponicki z Wrześni, hr. Dąbski z Buceza, Ruszczyński z Łabiszyna, pan Śosiński z Kostowa, Świrski z żoną z Golaszyna, Jaraczewski z Lipna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie Kisielnicka i Paprocka z Lechli, dr. Chosiowski z Ulanowa, pani Łakomska z Dąbrówki, Ponicki z Marszewa, Jackowski z Bada, Ponicki z Wiśniewa, Królowski z Żydowa, Radoński z Głębokiego, Barbić z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 12 grudnia 1873.

Stan powietrza:		016 rzep.: słabo	
Pszennica: stale	grud.-stycz. 18½	na wiosnę 19½	
grudzień —	na wiosnę 84½	jesień 20½	
Żyto: stale		Okowita: stale	
listopad-grudzień 61½	grud. 20½	na wiosnę 20½	
na wiosnę 61½	na wiosnę 20½	maj-czerw. 20½	
maj-czerwiec 61½	maj-czerw. 20½		

BERLIN, 12 grudnia 1873.

Stan powietrza: pochmurne		kurs		kurs	
		początek		końcowy	
Pszenn. słabo	grudzień	87½	Owies: słabo		
kwiecień-maj	85	na grudzień			54
Żyto słabo		Olej skalny:		—	
w miejscu .	64	w miejscu		—	
grudzień	64½	March. pozn. E.B.		103½	
kwiecień-maj	63	Pruskie oblig. p.		—	
maj-czerwiec	63	Nowe pozn. list. z.		—	
Olej rzep. słabo		Pozn. rent. listy		—	
w miejscu .	19	Kolej żel. państ.		202½	
grud.-styczeń	18½	Lombardy		103	
kwiecień-maj	20½	Aust. losy z 1860		—	
maj-czerw.	—	Włoska renta		59½	
Okow. słabo	—	Amerykański		98	
w miejscu	21 6	Austr. akc. kred.		142	
na grudzień	21 7	Pożyczka turecka		45	
kwiecień-maj	21 7	7½ Rumny		—	
czerw.-lipiec	21 23	Pol. listy likwid.		—	
		Rosyjsk. banknoty		—	
		Austr. renta srebr.		—	
		Usp. bez int.		—	

Głędza poznawska, 12 grudnia.

Żyto: cena regulacyjna 62½, — na grudzień 62, grudzień-styczeń 62, styczeń-luty 62, luty-marzec 62, marzec-kwiecień 62 na wiosnę 61½.

Wyp. — ctr.

Okowita: cena regulacyjna

cz. 20-20 1/2, luty 20-20 1/2, marzec 20 1/2, kwiecień 20 1/2, maj 20 1/2, kwiecień 20 1/2.

Wypowiedziano — litrów.

Ceny.		Najwyż.		Średnia.		Najniższa.	
Ceny targowe		Najwyż.		Średnia.		Najniższa.	
w mieście Poznaniu		Najwyż.		Średnia.		Najniższa.	
dnia 12 grudnia 1873 roku.		Najwyż.		Średnia.		Najniższa.	
Pszenny piękny, szefel po 42 kil.	3 18	3 17	3 17	3 17	3 17	3 17	3 17
średniej	3 12	3 11	3 11	3 11	3 11	3 11	3 11
pośledn.	3 9	3 8	3 8	3 8	3 8	3 8	3 8
Żyto ciężkie	2 22	2 22	2 22	2 21	2 21	2 21	2 21
średniego	2 20	2 19	2 19	2 18	2 18	2 18	2 18
pośledn.	2 17	2 16	2 16	2 15	2 15	2 15	2 15
Jęczmień wielk.	37	2 19	2 19	2 18	2 18	2 18	2 18
drobn.	2 8	2 8	2 8	2 7	2 7	2 7	2 7
Owies	25	1 15	1 15	1 13	1 13	1 12	1 12
Grochu do gotowan.	45	2 20	2 20	2 19	2 19	2 17	2 17
Grochu na paszę	40	2 16	2 16	2 15	2 15	2 12	2 12
Rzepak zimowego	40	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowego	40	—	—	—	—	—	—
Rzepak latoowego	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	35	2 10	2 9	2 9	2 7	2 6	2 6
Kartofli	50	16	15	15	14	14	14
Wyki	45	2 4	2 4	2 5	2 4	2 4	2 4
Lubinu żółt.	45	—	—	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna białej	—	—	—	—	—	—	—

*Maka. Berlin, 11 grudnia. Pszena nr. 0. 12 1/2-11 1/2 tal. No. 0. i 1. 11 1/2-10 1/2 tal., rżana nr. 0 10 1/2-9 1/2 tal., nr. 0 i 1 9 1/2-8 1/2 talarów.

Giełda berlińska, 11 grudnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 72-93 tal. wedle gatunku żąd., na grudzień 87 1/2-87 1/2, grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 86 1/2-86 1/2, maj-czerwiec 86 1/2-86 1/2 tal. Zyto: per 1000 kilo w miejscu 60-70 tal. wedle gatunku żąd.; rosyjskie 63-64 tal. ze statku i spichrza, poślednie — krajowe 66-68 tal. z dworca placu, na grudzień 64 1/2-64 1/2, grudzień-styczeń i styczeń-luty 63 1/2-63 1/2, kwiecień-maj 63 1/2-63 1/2, maj-czerwiec 63 1/2-63 1/2 tal. Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 58-73 talarów wedle gatunku żądano. Owies per 1000 kilo w miejscu 48-58 tal. wedle gatunku żądano; szlaski i czeski 53-56, galicyjski 47-51, pomorski 53-56, wschodnio i zachodnio-pruski 50-55 tal. z dworca pl., na listopad-grudzień 54 1/2, na styczeń-luty —, kwiecień-maj 54 1/2 talarów placu. Groch per 1000 kilo do gotowania 61-69 tal., na paszę 56-60 talarów. Rzepak per 1000 kilo — tal. Rzepak per 1000 kilo na listopad — tal. Olej rzepkowy per 100 kilo w miejscu 18 1/2 tal.; na grudzień, grudzień-styczeń i styczeń-luty 18 1/2-18 1/2, kw. maj 20 1/2-20 1/2 tal. placu.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 24 tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu 10 tal. Okowita per 100 kilo 100%, 10,000% w miejscu bez beczki 21 tal. 10 sbr. plac. na grudzień 21 tal. 2-7 sbr., grudzień-styczeń — tal. — srb., kwiecień-maj 21-21 tal. 8 sbr. maj-czerwiec 21 tal. 5 sbr. plac.

Giełda wrocławska, 11 grudnia.

Koniczyna czerwona: spok.; poślednia 10 1/2-11 1/2, średnia 12-13, piękna 13 1/2-14 1/2, wysoko piękna 14 1/2-15 1/2. Koniczyna biała: bardzo poź. poślednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19 1/2, wysoko piękna 20-21 1/2 tal. Zyto: per 1000 kilo trzym. się, na grudzień 63 1/2, grudzień-styczeń, styczeń-luty i luty-marzec 63 1/2, kwiecień-maj 63 1/2 tal. Jęczmień — tal. plac., czew.-lipiec — tal. Pszenica: per 1000 kilo 88 żąd. Jęczmień: per 1000 kilo 67 tal. żąd. Owies: per 1000 kilo 51 1/2, styczeń-luty 51 1/2 tal. kwiecień-maj 51 1/2 tal. plac. Rzepak zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. plac. Olej rzepkowy per 100 kilo spok.; w miej. 19 1/2 tal. żąd.; na grudzień 19 1/2, grudzień-styczeń 19 1/2, styczeń-luty 19 1/2 tal. z., kwiecień-maj 20 1/2 tal. plac. Okowita za 100 litr. po 100% spok.; w miejscu 21 tal. żąd., 20 1/2 tal. plac; na grudzień 21 1/2, grudzień-styczeń 21 1/2, styczeń-luty 21 1/2, kwiecień-maj 21 1/2, maj-czerwiec — tal. plac.

Na targu		W tal., sgr. i fen. per 100 kilogramów		towar piękny		średni		pośledni	
Ustanowienie miejsc. dep. targ.		tal. sgr. i fen.		tal. sgr. i fen.		tal. sgr. i fen.		tal. sgr. i fen.	
Pszenica biała		9 1/2		8 1/2		7 1/2		7 1/2	
Żyto		17 1/2		16 1/2		15 1/2		15 1/2	
Jęczmień		7 1/2		6 1/2		6 1/2		6 1/2	
Owies		5 1/2		5 1/2		5 1/2		5 1/2	
Groch		6 1/2		6 1/2		6 1/2		6 1/2	
Rzepak		8 1/2		7 1/2		7 1/2		7 1/2	
Rzepak zimowy		7 1/2		6 1/2		6 1/2		6 1/2	

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Panu y w Berlinie. Nie odebrałmisi, — dziś nie warto już tej sprawy poruszać; niechaj „utonie zapomnienia fali.“

OD ADMINISTRACYI

Dziennika Poznańskiego.

— Wydawnictwo „WISLA“ uprasza raz jeszcze o łaskawe nadesłanie egzemplarzy, za pośrednictwem naszej Administracji zaprenumerowanych.

Obwieszczenie.

Gnaty i płaty, jakie w roku 1874 pozostaną w lazarecie miejskim, oddane będą w drodze submisji najwięcej dającym. Oferty pisemne, zapieczętowane i odpowiednim opatrzone napisem złożone należy do terminu ich otwarcia dnia (6643)

16-go grudnia r. b. do godziny 11 w biurze naszym dla ubogich, gdzie i warunki przejrzyć można, na ręce p. Stentzel, przełożonego biura.

Magistrat.

Księgarnia

J. K. ŻUPAŃSKIEGO między wielu bardzo książkami poleca na gwiazdkę:

Kozłowski: Gry i zabawy dla młodzieży. 1 tal.

Siemiński: Portrety literackie 3 tomy po 1 tal. 10 sgr.

Brzeski: Elementarz obrazkowy, 2 części, 12 sgr.

Belza: Abecadnik w wierszykach z obrazkami 10 sgr.

Chościński: Historia narodu Polskiego 8 sgr.

Cybulski: Odczyty o literaturze Polskiej 3 tal.

— Dziady Mickiewicza. Krytyczny rozbiór zasadniczej idei poematu 20 sgr. (6635)

Mickiewicz: Literatura słowiańska, 4 tomy, wydanie w 8-vo 5 tal.

— wyd. w 12ce 3 tal. 10 sgr.

Lewicki: Pamiętniki Paska z 18 pięknymi miedzyorytami 18 tal.

Poetów: Mickiewicza, Lenartowicza, Pola i Malczewskiego ilustracje.

Trzeci rocznik

„SOBÓTKI“ zawierający 19 większych powieści (np. Kraszewskiego „Pałac i folwark“, „Historia o dwóch parach zakochanych“, W. Pola „Po bożym świecie“, „Pozory mylą“, 47 poezyi, 15 życiorysów, 85 innych artykułów i 60 rycin na tylko

1 tal. 10 sgr.

Równocześnie polecamy nasz nadzwyczajnie tanie i muzykalne stonowane na podarki gwiazdkowe. Wszelkie dzieła anonosowane przez inne księgarnie są zawsze na składzie po tychże samych cenach.

M. Leitgeberi Sp.

Wmu Sulerzyckiemu z Chomiży kładamy najczulsze i najszerzej po-

dziękowanie za łaskawe starania około syna naszego, wyratowanego z nurtów tamtejszego jeziora.

Poznań, 12 grudnia 1873.

Franciszek i Nepomucena Tuszewscy.

Dnia 2 listopada rb., gdy byłem nieco podchmielony, powiedziałem słów kilka, mogących naruszyć honor właściciela dóbr rycerskich p. Feliksa Sosnowskiego w Strzyżewie pod Pleszewem. Słowa te cofając niniejszym, przepraszam publicznie p. Sosnowskiego. (6641)

Tomasz Latanowicz, rzeźnik z Borku.

Szanownej młodzieży gostyńskiej za wspomnienie w dniu 29 z. m. publiczne przesyłam podziękowanie. (6642)

Kunowo.

Xiadz Golski.

Otwarte miejsce ucznia. Do mej księgarni poszukuję młodego człowieka z dobrą wykształceniem szkolnym jako ucznia. Leszno. (6645)

Fryderyk Ebbecke (księgarnia Günthera).

Mniejsze mieszkania po 60—100 tal. rocznej dzierżawy są do wynajęcia — **Grobla 25.** (6507)

Mieszkanie p. W. Kronthala w Wrocławska ulica 9 jest od 1 stycznia 1874 do wynajęcia. (6136)

W dzielnicach miasta na prawym brzegu Warty poszukuje się placu do składania utensyliów. Oferty sub H. B. 33 przyjmuje ekspedycja Dziennika Pozn. (6468)

Beczka węglikamiennych po 1 tal. 12 sgr. (6646)

S. MINDYKOWSKI, Bramkowa ulica Nr. 2. (6627)

Moja

parowa młockarnia młoci obecnie u właściciela dóbr rycerskich p. Rolin w Górzewie pod Swarzędzem, gdzie można zasięgnąć objaśnień co do jej dobroci. Reflektujący, którzy chcą ją wynająć, mogą być uwzględnieni od połowy stycznia r. p. **Ławica pod Poznaniem, 9 grudnia 1873.** H. v. Stern.

Transport dobrych i praw-

narków harcowych przybył do oberży „Pod miastem Lipsk“, za St. Marcinem. Pobyt kilka dni. (6567)

Böhning.

Młyn parowy w Gólcinie pod Poznaniem poleca (6628)

najpiękniejszą mąkę pszeną.

Mój starannie zaopatrzony skład

herbaty w cenie po 5, 6, 8, 9, 10 i 12 złp. za funt polecam uprzejmie i zapewniam, iż herbaty moje przedmianem smakiem się odznaczają i gatunek po 5 złp. jest bez wszelkiego przy-

smaku. (6634)

J. N. Leitgeber.

Wielką wystawę cukrów, marmelad i kar-

melków poleca cukiernia (6637)

T. Weżyka.

Dr. Jarnatowski, prakt. lek., chir., położn. i okulista, przyjmuje teraz zimą do 10 godz. z rana i od 1—4 po poł. Wrocławska ulica 21. (6525)

ASTMY Duszność, chrypka, katarz zadawione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu Rurek antiasmatycznych p. Levasseura, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. [1845.]

Dostać można: w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. Gallego i Spiessa.

Słabości piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katarz, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis). Ale szczególnie pomyślnie sprawia skutki użycy przeciwko słabościom piersiowym (ptisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnięcie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tusz. Lekarzy przepisują często Pastylki piersiowe z soku glistastej salaty i laurowych liści P. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. (1871)

Dostać można w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Gallego i Spiessa.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 11 grudnia.		Niemieck. bank hyp. w Meininger.		Czeska kolej zach.		Ameryk. pożycz. 1882		Prus. zaklad kredyt.		Szwajcar. Unia akc. z.	
		Niem. bank Union.		B. zesko-grajewska		dito nowa		Szlaskie stowarz. bank.		dito zachod. akc. z.	
		Stowarzysz. dyskont.		Kolońsko-mińskie		Renta francuzka		Tellus		Tamiens-land. akc. z.	
Niemieckie papiry.		Gotajski bank kredyt.		Krefeld-kepińska		Rumuńska pożyczka		Papiry pruskie.		Warszawsko-bydg. ak. z.	
		Hanowerski bank		Galiczyska Karola Lud.		Pożycz. turecka z r. 1865		Pruska pożycz. ukonsolid.		Warszawsko-wied. ak. z.	
		Kwileckiego i Sp. bank		Halla-zóraw-gubeńsk.		dito z r. 1869		dito		Zagraniczne papiry.	
		Magdeb. stow. bankowe		Hanowersko-alténb.		Moneta w złocie, srebrze i papierach.		Dobrowol. pożycz.		Amer. pożycz. 1882	
		Magdeb. bank pryw.		Kolej Rudolfa				Prem. pożycz. państw. 1855		Włoska renta	
		Meiningski bank kredyt.		Leodjum-Limbürg.				Oblig. dług. państwa.		dito akcyje tytun.	
		Anstryacki zaklad kred.		Marchijsko-poznańska						dito obligacyje tyt.	
		Anstr.-niemiecki bank		Magdeburg-halb.						Anstr. noty bank.	
		Wschodnio-niem. bank		Górnoślaz. kol. lit. A. C. 3.						dito renta papierowa	
		dito dito produk.		dito lit. B.						Anstr. renta srebrna	
		Poznań. bank prowinc.		Reńska kolej (Nahe)						Pols. lik. listy	
		Pozn. bank prow. weks.		Rumuńska kolej						Ros. listy zast. na grn.	
		Pruski bank		Rosyjska kolej państw.						Ros.-amer. pożycz. z 1870	
		Pruski zaklad kredyt.		Schwajc.-Union						dito 1871	
		Provincjonal. stowarz.		dito zachod.						Ros. noty bank.	
		dyskont.		Starogardzko-poznań.						Poż. tur. z 1865	
		Szlaskie stowarz. bank.		Warszawsko-bydg.						dito dito z 1869	
		Tellus, stow. ban. poz.		Niem. stow. ind. stal lit. A.						Losy.	
				dito dito lit. B.						Brunswickie	
				Huty Hoerder						Bukareszkie	
				dito Laura						Kolońsko-mińskie	
				dito Lanchhammer						Finlandzkie	
				dito Marienhütte						Austr. losy (60)	
				dito Massener						Medyolańskie	
				dito Redenhütte						Meiningskie	
				Erdmannsdorf przedz.						400 fro. losy tureckie	
				Hoffmann'a fab. wag.							
				Kramsta fab.							
				Berlin. Passage.							